

Czterysta lat drukarstwa lubelskiego

Już cztery wieki dzielą nas od chwili, gdy drukarze lubelscy po raz pierwszy otrzymali przywilej królewski, zezwalający na tłoczenie ksiąg w naszym mieście. Kiedy dzisiaj bierzemy do ręki coraz liczniejsze książki wychodzące nakładem Lubelskiej Spółdzielni Wydawniczej i całkowicie wykonane w Lubelskiej Drukarni Prasowej, często nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, jak długą i zawiłą drogę musiało przejść rzemiosło drukarskie, aby osiągnąć obecny poziom. Zapoznanie się przynajmniej w zasadniczych zarysach z historią drukarstwa lubelskiego jest tym bardziej wskazane, że wiąże się ono nierozzerwalnie z dziejami naszego miasta, rozwojem jego życia społecznego, kulturalnego i umysłowego. Nie bez znaczenia jest i to, że nie mamy się czego wstydić, Lublin bowiem należał do tych miast w Polsce, w których bardzo wcześnie zaprowadzona została sztuka drukarska. Nie biorąc pod uwagę Krakowa, kolebki drukarstwa polskiego, gdzie pierwszy druk spotykamy już w 1474 roku, pomijając również Gdańsk, gdzie sztuka tłoczenia ksiąg znana jest od roku 1499 - mało znajdzie się miast, które wyprzedziły Lublin. Do Warszawy np. zawitało drukarstwo w 1578 r., do Poznania w 1539, do Kielc w 1818, do Radomia w 1811, zaś do Piotrkowa w 1744.

W Lublinie natomiast narodziny drukarstwa przypadają na rok 1554. W tym to czasie Józef ben Jakob i Izaak ben Chaim założyli pierwszy zakład drukarski w naszym mieście i wytłoczyli modlitewnik hebrajski. Zakład ten był nie tylko pierwszym w Lublinie, ale jednocześnie była to pierwsza w Polsce drukarnia żydowska, która w 1559 r. otrzymała przywilej królewski.

Rozwój przemysłu drukarskiego w naszym mieście wiązał się ściśle z szybkim wzrostem centralnego ośrodka politycznego i handlowego w Polsce wschodniej. W XVI w. Lublin liczył już 40.000 mieszkańców, a wśród licznych obiektów przemysłowych, jak młyny czy browary, już w 1532 r. powstała papiernia za Zamkiem nad Bystrzycą. Należała ona do największych w Polsce i zaopatrywała w papier niemal cały kraj do 1660 r. Mieszczanstwo lubelskie nie było jednak zbyt silne i dlatego często ton życia naszego miasta nadawali Żydzi. Im też zawdzięczamy rozwój drukarstwa w Lublinie. Niestety do naszych czasów zachowało się bardzo mało druków żydowskich. Najwcześniejsze z nich pochodzą z roku 1594. Są to: 1) „Jaffe Mordechaj, Beiurei Sare. Lublin, Kaloninos syn Mordechaja Jaffa” oraz 2) „Jaffe Mordechaj, Sefer Lwusz Pinat Jekarot. Lublin, Kaloninus syn Mordechaja Jeffe”.

W pierwszej połowie XVII w. istniały w Lublinie już dwie drukarnie żydowskie, przy czym jedna z nich została zlikwidowana około roku 1630, druga zaś, po kataklizmach wojennych i pożarze dzielnicy żydowskiej, przestała istnieć w 1682 r. Drukarstwo to odrodziło się w Lublinie po przeszło 100 latach na mocy przywileju Stanisława Augusta z 1790 roku.

Jeśli chodzi o drukarnie z czcionkami łacińskimi, pierwszeństwo należy się Zamościowi. Przy Akademii Kanclerz Jan Zamojski ufundował i drukarnię w 1593 r., która pod zarządem Marcina Leskiego należała do najlepszych w Polsce. Najstarszym drukiem zamojskim jest pięknie wydana książka: „A. D. Aurelii Augustini Hipponensis Episcopi de Gramatica proelementaris Hippei Samosciani. Samoscii 1593”.

W ciągu dwu wieków istniało w Zamościu aż 14 drukarni, przy czym na szczególne podkreślenie zasługuje nazwisko Stanisława Niewieskiego, autora popularnych w Polsce kalendarzy wydawanych w XVII w.

Jeśli chodzi o drukarstwo polskie w samym Lublinie - sprawa jest znacznie trudniejsza. Data pierwszego druku lubelskiego jest zupełnie niemożliwa do sprawdzenia. Spotykamy wprawdzie nazwiska Karcena, Śmieszkowicza i Więcmorowskiego na przełomie XVI i XVII wieku, ale zupełnie brak ich dzieł. Dotychczas za najstarszy druk wytłoczony w naszym mieście należy uznać „Przypowieści Polskie” Salomona Rysińskiego z 1629 r. oraz wydane w tymże samym roku „Dziesięcioro przykazań mężowo” Bartosza Paprockiego. Z książek, które dochowały się do dzisiaj i które można spotkać nawet w bibliotece Łopacińskiego, najstarszą jest „Słonecznik albo porównanie woli ludzkiej z wolą Bożą...”, drukowany przez Pawła Konrada w 1630 r.

Paweł Konrad jest pierwszym drukarzem lubelskim, o którym mamy jakieś informacje, mimo że prowadził zakład bardzo krótko, mianowicie w latach 1630 do 1636. Po jego śmierci, aż do roku 1649, prowadziła drukarnię wdowa, tłocząc przede wszystkim panegiryki i kazania pogrzebowe. Później drukarnię tę kupił Jan Wieczorkowicz, po nim zaś Stanisław Krasuński.

W drugiej połowie XVII w. następuje upadek Lublina. Kiedy w okresie zacofania czasów saskich w całej niemal Polsce zginą tłocznie świeckie, honoru drukarstwa polskiego strzec będą Kraków i Zamość. Wszędzie natomiast powstawać będą drukarnie zakonne. Jedną z pierwszych jest założona w Lublinie w 1683 r. tłocznia Collegii Societatis Jesu. Oczywiście związane to jest z prześladowaniem wszelkiej myśli postępowej, uciskiem innowierców i niemal wyłącznym drukowaniem dzieł treści religijnej. Rzadko tylko pojawiają się podręczniki i dzieła prawnicze czy historyczne, a nawet matematyczne, jak np. „Informacja matematyczna rozumie ciekawego Polaka świat cały, Niebo i ziemię i co na nich jest w trudnych kwestiach i praktyce, jemuż objaśniająca” księdza Wojciecha Bystrzonowskiego, wydane w 1743 r.

Po zamknięciu zakonu Jezuitów drukarnia przeszła w ręce Komisji Edukacji Narodowej, by w roku 1781 dostać się ma 30 lat pod zarząd Trynitarzy.

Charakterystyczną cechą drukarstwa od początków aż do XIX w. jest wielki prymityw i wyraźne nastawienie się wydawców na dochodowość. Przez 250 lat utrzymywały się niemal te same narzędzia pracy, a właściwie dwie deski, między które wkłada się ułożone w ramach czcionki, skrecone na śrubę - najpierw drewnianą, zaś od XVIII w. metalową.

Kiedy w drukarstwie zaczęła się wielka rewolucja, zapoczątkowana wynalezieniem w 1811 r. tyglówki (pedałówki) i później prasy płaskiej (najpierw na korbę, później zaś na prąd), Lublin liczył zaledwie 7.000 mieszkańców i trudno było sobie nawet wyobrazić, by proces mechanizacji drukarstwa znalazł szybko najmniejsze chociażby zastosowanie w naszym mieście. Jednakże w pierwszej połowie XIX w. Lublin wyraźnie stara się nadrobić zaległości. Powstają cztery drukarnie: Pruskiego - w 1813 r. (później przejęta przez Kossakowskiego), Szczepańskiego (kontynuacją której jest zakład Nowaczyńskiego), Rządowa oraz Gutwelda Szahsa. Największą była drukarnia Rządowa, która wydawała od 1817 r. „Dziennik Urzędowy Komisji Województwa Lubelskiego”. Wielkie zasługi położył jednakże Karol Pruski, który wydrukował pierwsze lubelskie czasopismo - „Dostrzegacz Ekonomiczny i Polityczny Lubelski” w 1816 r., zaś w rok później z zakładu jego wyszedł „Pamiętnik Gospodarczy i Naukowy Lubelski”. Trudno też nie wspomnieć o najpiękniejszym starodruku lubelskim, jakim bez wątpienia jest „Almanach Lubelski na rok 1815 dla amatorów literatury ojczystej”.

Szybko jednak znowu nastąpiło obniżenie się poziomu, spowodowane zaostrzeniem cenzury carskiej po upadku powstania listopadowego. Z późniejszych drukarni wybija się na czoło firma Kossakowskich, która w 1865 r. rozpoczęła wydawanie „Kuriera Lubelskiego”, zaś w 1869 - „Kalendarza Lubelskiego”.

Mimo że w XIX w. obserwujemy szybki rozwój miasta (z 7.000 mieszkańców na początku wieku - do 57.000 u jego schyłku), w drukarstwie obserwujemy raczej zastój.

Właściwie aż do 1918 r. spotykamy maleńkie, zatrudniające zaledwie 2 - 3 pracowników drukarenki przemysłowe i handlowe.

Po odzyskaniu u niepodległości ilość drukarni gwałtownie wzrosła. Do 1939 r. jest ich ponad 30. Coraz częściej pojawiają się czasopisma i druki książkowe. Niewątpliwie jest to zasługą ożywienia ruchu umysłowego w naszym mieście, działalności KUL, Towarzystwa Przyjaciół Nauk i licznych organizacji kulturalno-oświatowych. Właściwie liczą się tylko 3 większe zakłady w Lublinie: Drukarnia Państwowa, Drukarnia J. Pietrzykowskiego i Zakłady Graficzne A. Szczuki. Do zakładów tych wprowadzono wprawdzie maszyny drukarskie w miejsce ręcznych pras, ale

składanie tekstu pozostało ręczne. O słabym postępie w zakresie techniki druku świadczy fakt, że do 1939 r. tylko 2 drukarnie miały linotypy a jedna monotyp, pierwszą zaś maszynę rotacyjną sprowadzili do Lublina dopiero Niemcy.

Jeśli chodzi o lata okupacji, należy podkreślić niezwykle żywy udział drukarni lubelskich w pracy podziemia. Szczególnie dotyczy to personelu drukarni „Popularna”, której właścicielami byli Aleksander Michalski i Józef Rybiński. W zakładzie tym zorganizowana została grupa drukarzy, która utrzymywała kontakt z podziemiem. Współpraca wyglądała w ten sposób, że w wielkiej tajemnicy przed Niemcami, a nawet niewtajemniczonymi innymi drukarzami, odbijano ulotki, broszury, afisze, fałszywe przepustki, dowody osobiste itd. Utrzymywano także kontakt z oddziałami partyzanckimi, zaopatrując ich drukarnie w czcionki, farbę i papier. W marcu 1944 r. Niemcy wpadli jednakże na trop konspiracyjnej działalności lubelskich drukarzy, którzy zostali rozstrzelani na Majdanku.

Ogromny skok naprzód obserwujemy w drukarstwie lubelskim dopiero po wyzwoleniu. W 1944 r., gdy Lublin był przez pewien czas stolicą Odrodzonej Polski, rodziły się tu, jak przysłowiowe grzyby po deszczu, liczne czasopisma, np.: „Odrodzenie”, „Wica”, „Wieś”, „Promyczek”, „Polska Zbrojna”, „Rzeczpospolita”, „Robotnik”, „Gazeta Lubelska”, „Sztandar Ludu”, „Kamena” i wiele innych. W pierwszych latach wyróżniają się 2 zakłady: Drukarnia Państwowa i drukarnia „Czytelnika”.

W 1951 r. powstała Lubelska Drukarnia Prasowa, największy i najnowocześniejszy zakład w historii naszego miasta. Fakt ten był koniecznością, ponieważ 5 wyższych uczelni, liczne instytucje i towarzystwa naukowe, kulturalne, społeczne, oświatowe, a także mnożące się czasopisma, wydawnictwa i publikacje zmuszały do powstania silnego zaplecza, do zagwarantowania możliwości druku ma miejscu. Temu szybkiemu wzrostowi drukarstwa w Lublinie, jego unowocześnieniu i zmechanizowaniu zawdzięczamy fakt, że możemy otrzymywać dwa pisma codzienne, kilka tygodników, miesięczników, kwartalników i roczników, jak również liczne pozycje książkowe.

Dzisiaj, po czterystu latach trudnej i ambitnej działalności drukarstwa lubelskiego, można z pewnością rokować mu jak najlepszą przyszłość, widząc, jak krzepnie i rośnie w oczach, jak coraz lepiej stara się służyć społeczeństwu naszego miasta.